

EUROPA CHRISTI

NR 18 • dodatek specjalny • 28 lipca 2019



Bożena Sztajner/Niedziela

Z inspiracji Jana Pawła II Stolica Apostolska w 1983 r. wydała bardzo ważny dokument – Kartę Praw Rodziny. Genialny papież w sposób proroczy przewidział, że rodzina stanie się przedmiotem straszliwego ataku, zwłaszcza ze strony wyznawców groźnej neomarksistowskiej ideologii gender. Już dzisiaj doświadczamy dramatu tej sytuacji, która zagraża ludzkości. Wpisuje się to w ogólny atak ateizmu, który dotyka kulturę i cywilizację chrześcijańską. Dlatego w tym numerze zamieszczamy wywiad z kard. Stanisławem Dziwiszem, świadkiem wielkiego pontyfikatu Jana Pawła II, oraz niezwykle ważny tekst homilii abp. Stanisława Gądeczkiego, przewodniczącego KEP, którą wygłosił 3 maja 2019 r. na Jasnej Górze

KARTA PRAW RODZINY – BOŻY ZAMYSL WZGLĘDEM CZŁOWIEKA

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ: – Papież Franciszek nazwał św. Jana Pawła II Papieżem Rodziny, a tytuł do tego zna chyba najlepiej Ksiądz Kardynał – jako sekretarz najpierw kard. Karola Wojtyły, a potem Jana Pawła II: wielka determinacja w działaniach na rzecz świętości rodziny, jej trwałości i Boskiego przeznaczenia...

KARD. STANISŁAW DZIWIŚ: – Papież Franciszek nazwał św. Jana Pawła II Papieżem Rodziny w dniu jego kanonizacji. To w pewien sposób podsumowanie całej posługi Papieża Polaka pełnionej w Rzymie, na Stolicy Piotrowej, ale również wcześniej w Krakowie.

– W 1983 r. Stolica Apostolska wydała Kartę Praw Rodziny – dokument, który powstał z inicjatywy św. Jana Pawła II. Jakie nadzieje pokładał w nim Ojciec Święty, jakim echem odbił się w Kościele i w świecie?

– Kartę Praw Rodziny, proklamowaną przez Stolicę Apostolską w 1983 r., należy uznać za jeden z owoców V Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów poświęconego zadaniom chrześcijańskiej rodziny we współczesnym świecie, który odbywał się w Rzymie w dniach 26 września – 25 października 1980 r. Jan Paweł II w adhortacji „Familiaris consortio”, podsumowującej synod, bardzo jasno wskazał na dążenia ojców synodalnych, aby w jednoznaczny sposób przypomnieć podstawowe prawa rodziny. Karta wyraża również osobiste przeświadczenie Papieża o szczególnej godności rodziny, jej roli i zadaniach.

Publikacja tego dokumentu stanowiła dla Jana Pawła II jedną z wielu okazji,

by upomnieć się o rodzinę. Ojciec Święty już od czasu Soboru Watykańskiego II zdawał sobie sprawę, jak bardzo rodziny, pośród nich małżonkowie i rodzice, liczą na wsparcie ze strony Kościoła. Choć Karta Praw Rodziny została przemilczana przez wielu, spełniła swoje zadanie. Stała się dokumentem, który w niezwykle jasny i precyzyjny sposób potwierdził szczególną rolę małżeństwa, posłannictwo rodziny czy też konieczność troski o ludzkie życie. Do dziś ten dokument nie stracił nic ze swojej aktualności.

– Jesteśmy świadkami ogromnego ataku na tradycyjne ujęcie małżeństwa i rodziny. W Polsce w ostatnim czasie środowiska lewackie bardzo mocno promują tzw. Kartę LGBT+. Czy Kościół w Polsce i Europie nie powinien wrócić do treści i przesłania Karty Praw Rodziny? Czy nie byłaby to także odpowiedź na kartę LGBT?

– Trudno tu mówić o konieczności powrotu. Karta Praw Rodziny ciągle jest obecna w nauczaniu Kościoła. Choć może wprost się jej nie wymienia, to przecież czerpie się z jej treści.

Byłbym jednak daleki od prób zestawiania razem tzw. Karty LGBT+ z Kartą Praw Rodziny. Mówimy o dokumentach, które nie mają ze sobą nic wspólnego. Pierwszy zbudowany jest na ideologii, która wyraża z fałszywego obrazu ludzkiej osoby. Karta Praw Rodziny natomiast jako swój najgłębszy fundament ma żączy zamysł względem człowieka, mężczyzny i kobiety,

dokończenie na str. II

KARTA PRAW RODZINY...

dokończenie ze str. I

stworzonych na obraz i podobieństwo samego Boga. Karta potwierdza godność rodziny zbudowanej na porządku wskazanym przez Stwórcę, nie zaś przez człowieka, i strzeże tej godności. Kościół nie może schodzić na poziom dyskusji ideologicznej. Zadaniem Kościoła jest dawanie świadectwa prawdzie.

– **Ruch „Europa Christi”, którego jestem moderatorem, podejmuje działania, które mają przybliżyć Polakom, a także Europejczykom, treści i idee zawarte w Karcie Praw Rodziny.**

– Propagowanie nauczania Kościoła dotyczącego rodziny, a w tym propagowanie Karty Praw Rodziny, jest działaniem niezwykle szlachetnym. Warto wracać do tego dokumentu szczególnie dziś, kiedy stanowi się prawa zagrażające tradycyjnej wizji rodziny i małżeństwa, a odchodzi od prawdziwie chrześcijańskich wartości. Jako katolicy mamy prawo do tego, by uszanowano nasze podstawowe prawa.

– **„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” – napisał św. Jan Paweł II w adhortacji „Familiaris consortio”. Proszę o komentarz.**

– Aby zrozumieć te słowa, należy pamiętać, że rodzina jest głęboko wpisana w zamysł Boga. Żyjąc w rodzinie, człowiek realizuje swoje ludzkie powołanie, ale również uczestniczy w realizacji zadań, które stawia przed nim Stwórca. Widzimy to szczególnie w powołaniu do rodzicielstwa, które małżonkowie realizują, tworząc rodzinę.

Stąd też człowiek, żyjąc w rodzinie, może liczyć na nieustanne wsparcie ze strony Boga, na Jego obecność, łaski, miłość i miłosierdzie. W rodzinie przekracza siebie, transcenduje w kierunku samego Stwórcy. Doświadczają, że jego życie wykracza poza ograniczającą go codzienność. „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” – ponieważ właśnie tam człowiek odkrywa swoją tożsamość i najgłębsze powołanie do miłości. ■

FAŁSZ I BŁĄD ATAKUJE POL

Homilia wygłoszona w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski (Jasna Góra, 3 maja 2019 r.)

ABP STANISŁAW GADECKI

„Tyś wszelki błąd i fałsz rozgromił”

(...) Dzisiaj chciałbym rozwinąć myśl na temat trzech spraw: roli apokaliptycznego Smoka w naszym życiu, następnie roli wspomnianej w Apokalipsie Niewiasty, wreszcie na temat roli chrześcijan w Europie, która to Europa jest także częścią świata stworzonego przez Boga i odkupionego przez Jezusa Chrystusa.

Smok

Pierwsza sprawa, czyli Smok. Wsłuchując się w treść dzisiejszego fragmentu Apokalipsy św. Jana, warto przypomnieć na jasnogórskich wałach genialną intuicję św. Augustyna zawartą w jego dziele „O państwie Bożym”. Augustyn mówi tam, że całe ludzkie dzieje, dzieje świata nie są niczym innym jak wzajemną walką dwóch miłości: walką między miłością do Boga aż do zatracenia samego siebie oraz miłością własną aż do całkowitego wzgardzenia Bogiem.

a. Podobna interpretacja dziejów – rozumiana jako walka dwóch pasji, miłości i nienawiści – występuje również w usłyszanym przed chwilą tekście Apokalipsy. Owe dwie pasje są tam reprezentowane przez dwie główne postaci tego proroctwa: Smoka i Niewiastę. Z jednej strony pojawia się czerwony Smok, symbolizujący bezlitosną potęgę nienawiści, absolutny egoizm, terror i przemoc oraz „wielkie oszustwo” (Ap 12, 9; 20, 3. 8. 10). Jest to symbol egoizmu ze wszech sił gardzącego Bogiem. Z drugiej strony staje Niewiasta, symbol doskonałej miłości do Boga i człowieka.

W czasach powstawania Apokalipsy ów „wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów” był – podobnie jak w proroctwie Daniela (por. Dn 7, 1-8; 11) – tożsamy na ziemi z władzą ziemską. Wtedy z władzą rzymskich, wrogich chrześcijaństwu cesarzy, począwszy od Nerona, a skończywszy na Domicjanie.

Ich władza polityczna, wojskowa i propagandowa wydawała się w owych czasach bezkresna. Potęgą cesarstwa rzymskiego była tak wielka, że w zestawieniu z nią Niewiasta,

czyli Kościół, jawiła się niczym bezbronna kobieta, nieposiadająca żadnych szans na przetrwanie a tym bardziej na zwycięstwo. Któż mógł stawić opór tej wszechobecnej rzymskiej władzy, która była w stanie – jak się wtedy wydawało – uczynić wszystko, co zechce? A jednak ostatecznie to nie Smok zwyciężył, nie zwyciężyła nienawiść, ale zwyciężyła Niewiasta. Zwyciężyła bezgraniczna miłość do Boga, a rzymskie cesarstwo musiało się otworzyć na wiarę chrześcijańską.

b. Proroctwa słowa Apokalipsy nie dotyczą wyłącznie odległych czasów końca I wieku po Chr. Ich znaczenie jest znacznie szersze. Ów Smok to nie tylko wroga chrześcijaństwu władza dawnych prześladowców Kościoła – to także wszystkie antychrześcijańskie dyktatury materialistyczne wszystkich epok.

Moc czerwonego Smoka ujawniła się np. w wielkich dyktaturach ubiegłego stulecia; w dyktaturze narodowego socjalizmu Hitlera i międzynarodowego socjalizmu Stalina. Władza tych dyktatur zamierzała dotrzeć do najdalszych krańców świata. Wydawało się zupełnie niemożliwym, aby Kościół – w obliczu tak potężnego Smoka, zamierzającego kompletnie zniszczyć panowanie Chrystusa – mógł przetrwać. Lecz i tym razem miłość okazała się silniejsza niż nienawiść.

Działania Smoka doświadczył na własnej skórze kard. Stefan Wyszyński, który walczył o wolność Kościoła i narodu w czasach komunistycznego zniewolenia. Uwięziony ostatecznie zwyciężył, a teraz oczekujemy jego bliskiej beatyfikacji.

Czy ręki tego samego Smoka nie dostrzegliśmy w zamachu na św. Jana Pawła II? Wielokrotnie i na różne sposoby Smok starał się zniszczyć jego dzieło. Wystarczy wspomnieć – w 40. rocznicę jego pierwszej pielgrzymki do Polski – jakie środki zostały zaangażowane po to, aby zniszczyć owoce papieskiego nauczania pośród rodaków. Ten Smok nawet dzisiaj – jeszcze po śmierci Papieża – nie daje mu spokoju.

c. Ten sam Smok – pokonany już raz w niebie – także dzisiaj ujawnia się na nowe sposoby. Istnieje w postaci ideologii materialistycznych,

SKĘ, EUROPE I ŚWIAT

które mówią: to niedorzeczne myśleć, że Bóg istnieje; to wszystko jest przestarzałe i nienowoczesne. Ideologie te – wykorzystując kulturę ponowoczesności – chcą doprowadzić Europę do totalnej sekularyzacji. Pragną wyeliminować samą myśl o Stwórcy, bo nie ma dla nich nic na świecie, co nie pochodziłoby ze świata. Nie ma w nim miejsca na Boga, Chrystusa, Kościół i znaki religijne.

Po skasowaniu Boga przyjdzie – według ich pragnień – kolej na zdegradowanie człowieka jako osoby, która ma się stać tylko zwykłym zwierzęciem, a nie opiekunem świata. Ludzka etyka – oparta na ugodzie – ma zostać pozbawiona trwałych treści i doprowadzić do rozkładu sumienia, tak by w jej konsekwencji człowiek nie potrafił już rozróżnić dobra od zła. By miejsce prawdy – rozumianej jako zgodność sądu z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy – zajęła opinia na temat rzeczywistości (ks. T. Guz, w: M. A. Peeters, „Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej”, Warszawa 2010, str. 5-9).

Atakując osobę ludzką, ideologia ta rezygnuje z rodziny, a wybiera jednostkę, od małżonków przechodzi do partnerów, od małżeństwa do wolnej miłości, od szczęścia do dobrego samopoczucia i jakości życia, od władzy rodzicielskiej do praw dziecka, od daru z siebie do prawa do własnego ciała, od sumienia do wolnego wyboru, od kompletności mężczyzny i kobiety do umowy między płciami, od prokreacji przechodzi do reprodukcji, od uznanych wartości do eksperymentowania (M. A. Peeters, „Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej”, str. 19). To eksperymentowanie ma dotknąć także dzieci, choć żaden racjonalnie myślący i niezdemoralizowany rodzic nie zgodzi się na demoralizację własnych dzieci.

Kultura materialistyczna obecnych czasów nie przyjmuje też istnienia jakiegokolwiek ducha, bo istnieją tylko zmysły, które mają porządkować świat. Odtąd wolność ma oznaczać nieograniczoną konsumpcję, która staje się religią.

Po odrzuceniu ducha autorzy nowej kultury zwrócą się przeciwko wszelkiemu porządkowi, ponieważ świat jest sprzecznością. Należy więc unicestwić wszelki porządek społeczny, naukowy, prawny i moralny, ponieważ porządek zniewala. Stąd bierze się nazywanie prawdy fałszem, miłości nienawiścią, prawa bezprawiem, moralności deprawacją, dobra złem, a piękna brzydotą. Jeśli sprzeczno-

ści nie mają zniknąć, należy zrezygnować z ideału i harmonii i w sztuce np. rozwinąć negatywność.

Należy zakwestionować wszelką tożsamość genetyczną, narodową, kulturową i religijną, czyli tego wszystkiego, co ma charakter uniwersalny. Trzeba zastąpić powszechnie uznawane wartości cząstkowym programem mniejszości.

Jeśli chaos ma być źródłem porządku, to należałoby popierać ideę popędu jako praprzyczynę wszelkiej rzeczywistości. Trzeba wyzwolić erotyczną energię, która do tej pory była tłumiona z uwagi na zasadę męskości uciskającą społeczność kobiecą, choć w międzyczasie już dawno wykazano sposób, w jaki mit „męskiej siły” został wykorzystany w szerzeniu feministycznej ideologii (Warren Farrell).

Ta nowa kultura ponowoczesności odrzuca myśl o postępie oraz o jakimkolwiek dobrym celu. Jeśli ma istnieć jakaś celowość, to musi ona być zakwestionowana przez bezsens. Mit postępu musi zastąpić obsesja zrównoważonego rozwoju, który jest przejawem kultury zdominowanej przez strach i dążącej do „zerowego wzrostu”, aby zmienić nasz styl życia w celu przetrwania rodzaju ludzkiego.

Ostatnim celem ataku tej ideologii stały się religie monoteistyczne. Promotorzy tych zmian społecznych starają się przeniknąć do wnętrza religii, aby zmienić ich nauczanie oraz zachowania wierzących. Tym razem narzędziem do osiągnięcia celu przez autorów tej ideologii nie jest już tradycyjny terror – który w przypadku zarówno rewolucji francuskiej, jak i rewolucji bolszewickiej oraz rewolucji nazistowskiej okazał się ostatecznie nieskuteczny – ale jego miękki odpowiednik, czyli coraz szerszy system prawny, stojący na straży nowej ideologii, oraz przemoc symboliczna, uprawiana przez media oraz ośrodki opiniotwórcze.

Jeśli ktoś wypowie się w przestrzeni publicznej, nie trzymając się politycznej poprawności i narzuconych ścieżek, media natychmiast zareagują i zarzucą mu populizm. Potężna mniejszość, która kieruje wprowadzaniem w życie tej ponowoczesnej ideologii, udaje potężną większość i zdobywa posłuch. Ten proceder się udaje, bo duże grupy mają zwykle słabiej zdefiniowany wspólny interes i są bardziej skłonne do zmiany swojego stanowiska, mając poczucie siły, jaką im daje ich liczebność. Są one zwykle pasywne i tolerancyjne. ▶

Groźny problem: kradzież

Jan Michał Małek

Pod koniec XVI wieku w Polsce ks. Piotr Skarga, kaznodzieja królewski, w swych słynnych „Kazaniach sejmowych” wskazywał na szerzące się w kraju wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości, niegodziwości i grzechy wołające o pomstę do nieba. Ubolewał m.in. (w języku dla nas archaicznym): „Taki się peculatus, to jest kradzież dóbr pospolitych w tym królestwie namnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, za którą się i karania żadnego bać nie potrzeba”. I ostrzegał naród polski, że jeśli ta sytuacja będzie nadal trwała, to doprowadzi ona Polskę do zguby. Proroctwo to się, niestety, spełniło w postaci rozbiorów Polski.

Święty Jan Paweł II natomiast w swoich wskazaniach dla rodaków pouczał między innymi: „Nie pozwól, aby twoja rodzina, naród były przez kogokolwiek okradane...”. Rodziny, podobnie jak narody, pozbawiane własności stają się słabe i nieraz się rozpadają!

Czy obecnie Polacy starają się do powyższych ostrzeżeń i wskazań stosować? Niestety, olbrzymia większość rodaków nie tylko tego nie czyni, lecz także sama bierze udział, choć często nieświadomie, we wzajemnym okradaniu się i nieraz nawet żąda od innych okradania bliźnich!

Takie prawie powszechne odrzucanie Bożych przykazań bardzo źle wróży dla przyszłości polskich rodzin i całego narodu. Czy masowe obrażanie Pana Boga przez ludzi nie doprowadzi do Jego gniewu i ich zguby? (Apokalipsa jeszcze przed nami!)*

Zjawiska obecnie panoszącej się w Polsce kradzieży w jej różnych formach przedstawione są w ciekawym, choć stosunkowo krótkim filmie, przez takie znane i kompetentne osobistości, jak red. Stanisław Michalkiewicz, red. Rafał Ziemkiewicz, prof. dr Michał J. Wojciechowski, prof. dr Alejandro Chafuen... Film ten jest bezpłatnie dostępny pod linkami:

<https://bit.ly/1IzUnd>,
lub <https://bit.ly/30kirDh>

Obejrzyj, posłuchaj, wyciągnij wnioski!

*Zapoznaj się z zamieszczoną obok treścią wystąpienia abp. Stanisława Gądeckiego w nawiązaniu do Apokalipsy!

► Małe, ale dobrze zorganizowane i zdeterminowane grupy o wyraźnie sprecyzowanym celu są natomiast w stanie stosunkowo łatwo narzucić swoje stanowisko niezorganizowanej większości, bo w publicznej debacie mniejsze znaczenie mają argumenty rzeczowe i racjonalne, większe natomiast – argumenty emocjonalne (Moscovici). Stąd sama zaś próba artykułowania jednoznacznej odpowiedzi na to stanowisko staje się natychmiast wyrazem „mowy nienawiści”.

Upadek mitów wspierających ideologię ponowoczesności nie powstrzymuje wcale potężnych gałęzi przemysłu – czerpiących z tej ideologii olbrzymie korzyści finansowe – od wspierania procesu rozmontowywania w Europie i na świecie świata wartości. W sumie więc jeśli jacyś politycy i działacze społeczni podejmują te tematy, to znaczy, że albo w ich planie politycznym leżą anarchizacja i kryminalizacja życia społecznego, albo też istnieje lobby, którego postulaty muszą oni spełniać (Krzysztof Karoń, „Historia antykultury”, Warszawa 2018, str. 500).

I znowu wydaje się zupełnie niemożliwym przeciwstawianie się tej dominującej dzisiaj w Europie mentalności i jej medialnej, propagandowej potędze. Wydaje się rzeczą niemożliwą nadal myśleć o Bogu, który stworzył człowieka, i o Synu Bożym, który stał się Człowiekiem, aby zostać jedynym prawdziwym Zbawicielem świata. Tym bardziej że wprawdzie wspólnota Kościoła jest związana z Bogiem, ale nie ma jeszcze wyraźnego udziału w Jego zwycięstwie nad siłami zła. Podczas gdy nasz Zbawiciel jest w niebie, ona jest ciągle jeszcze na ziemi, czyli w miejscu, które Smok uczynił ostatnim bastionem swego panowania. Musi więc ciągle liczyć się z wrogością sił antagonicznych, będąc Kościołem cierpiącym. Także w naszych czasach Smok wydaje się niezwykcie ciężony, a jednak i tym razem Bóg okaże się silniejszy i zwycięży miłość, a nie nienawiść.

Niewiasta

Drugi obraz apokaliptyczny to „Niewiasta”. Oto Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, otoczona wieńcem z gwiazd dwunastu. Także ten obraz ma wiele znaczeń.

a. Po pierwsze, tą Niewiastą jest Maryja „odziana w słońce”, czyli promieniująca potężnym światłem Bożym. To Maryja, która żyje w pełni Bogiem, otoczona i przeniknięta Jego światłem. „Spójrzcie na Maryję, piękną niczym księżyc, pulchra ut luna” – uczył papież Pius XII. „To sposób wyrażenia Jej najwyższego piękna. Jakże piękna musi być Maryja Dziewica! Ileż

razy wywierały na nas wrażenie piękno anielskiej twarzy, urok uśmiechu dziecka, fascynacja czystego spojrzenia! Z pewnością w obliczu swojej własnej Matki Bóg zgromadził wszystkie blaski swojej Boskiej sztuki.

Spojrzenie Maryi! Uśmiech Maryi! Słodycz Maryi! Majestat Maryi, Królowej niebios i ziemi! Jak księżyc błyszczą na ciemnym niebie, tak samo piękno Maryi wyróżnia się na tle każdego innego piękna, które wydaje się przy Niej cieniem. Maryja jest najpiękniejszym ze wszystkich stworzeń.

W tym obliczu odzwierciedla się nie tylko naturalne piękno. Bóg przybrał Jej duszę pełnią swoich bogactw przez cud swojej wszechmocy i sprawił, że do wzroku Maryi przeszło coś z Jego nadludzkiej i Boskiej godności. Promień Bożego piękna świeci w oczach Jego Matki. (...)

Światło słońca różni się bardzo od światła księżyca. To światło, które ogrzewa i ożywia. Księżyc błyszczą na wielkich lodowcach biegun, ale lodowiec pozostaje zwarty i jałowy, jak trwają ciemności i trwa lód podczas zimowych księżycowych nocy. Światło księżyca nie ma w sobie ciepła, nie niesie życia. Źródłem światła i ciepła, i życia jest słońce.

A zatem Maryja, która ma piękno księżyca, błyszczą również jak słońce i promieniuje ciepłem, które ożywia. Mówiąc o Niej i mówiąc do Niej, nie zapominajmy, że jest naszą prawdziwą Matką, dlatego że przez nią otrzymaliśmy Boże życie. Ona dała nam Jezusa, a wraz z Jezusem samo Źródło łaski. Maryja jest Pośredniczką i Szafarką łask” (Pius XII, Orędzie radiowe na rozpoczęcie Roku Maryjnego, 8 grudnia 1953 r.).

Obraz Niewiasty nawiązuje ewidentnie do zapowiedzi odkupienia ludzkości zawartej w Księdze Rodzaju: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3, 15). Trudno tych słów – skierowanych do węża w ogrodzie Eden – nie kojarzyć z Maryją. Ona jest ową Niewiastą, Matką Mesjasza, której Potomek – Jezus Chrystus – stał ostatecznie głową Szatana. W Jego osobie i za Jego pośrednictwem ludzkość odniesie pełne zwycięstwo nad Smokiem.

U stóp Niewiasty znajduje się księżyc, czyli symbol śmierci i śmiertelności. Maryja ma już śmierć za sobą; została już z ciałem i duszą przyjęta do chwały Boga i jest w pełni obleczona w życie. A w chwale mówi do nas: Odwagi, tam, gdzie życie jest przeżywane jako służba wobec Boga i ludzi, tam ostatecznie zwycięża miłość! Moje życie było służbą. Miejcie i wy odwagę żyć podobnie, na przekór wszelkim groźbom

Smoka. Miejcie odwagę podążać drogą miłości, a odnajdziecie prawdziwe życie. Takie jest pierwsze znaczenie obrazu apokaliptycznej Niewiasty. Jest nią Maryja.

b. Ale apokaliptyczna „Niewiasta” to także symbol całego ludu Bożego (Iz 66, 7; Iz 26, 16-18; Jer 4, 31; 13, 2; Syr 48, 19n; Ap 19, 7-8; 21, 9-10). Niewiasta jest otoczona dwunastoma „gwiazdami”, czyli dwunastoma pokoleniami Izraela, dwunastoma pokoleniami Kościoła, otoczona całym ludem Bożym, całą wspólnotą świętych. Jest to obraz Kościoła pielgrzymującego we wszystkich epokach. W języku greckim słowo „Kościół” brzmi „eklesia” i jest ono rodzaju żeńskiego. Tak właśnie odczytuje ten obraz już Hipolit Rzymski (ok. 200 r. przed Chr.), według którego apokaliptyczna „Niewiasta” symbolizuje Kościół, wieniec z dwunastu gwiazd oznacza dwunastu Apostołów, skrzydła – wiarę Chrystusa, a bóle porodowe – prześladowania i utrapienia, których doznaje Kościół. Ucieczkę na pustynię Hipolit odnosi do czasów ostatecznych (Mt 10, 23). Brzemienność Niewiasty rozumiano w sensie duchowym, a bóle porodowe jako bóle duchowe, których doznaje Kościół, rodząc swoje dzieci („Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje” – Gal 4, 19). Bóle rodzenia to czas wydania na świat ludzi wierzących, świętych i zbawionych w czasach ostatecznych.

We wszystkich pokoleniach Kościół musi na nowo rodzić Chrystusa, nieść Go światu w bólach i cierpieniu. Prześladowany we wszystkich epokach żyje jakby na pustyni, dręczony przez Smoka. Na szczęście też zawsze jest karmiony Eucharystią i dzięki temu cierpiąc, zwycięża na przekór wszelkim materialistycznym ideologiom głoszącym nienawiść i egoizm. Także tym razem wynik tej walki jest już przesądzony. Także dzisiaj Bóg jest prawdziwą mocą (por. Benedykt XVI, «Niewiasta obleczona w słońce» znakiem zwycięstwa miłości”. Msza św. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 2007 r.).

Europa

Trzecia kwestia to Europa. Jej pomniejszona wersja w postaci Unii Europejskiej umieszczona na swych sztandarach – ze względu na chrześcijańskich założycieli – apokaliptyczny „wieniec z gwiazd dwunastu”. W zamiarze autora flagi, Arsène’a Heitza, chodziło o nawiązanie do symboliki maryjnej. Taka flaga została wywieszona po raz pierwszy w katedrze w Strasburgu 8 grudnia 1955 r.,

a więc w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Trudno dzisiaj uwierzyć w to, jak szybko nastąpił odwrót od tych początkowych inspiracji chrześcijańskich, gdy obserwuje się dominującą dziś w Unii wykładnię. A jednak Kościół katolicki był za wstąpieniem do Unii Europejskiej, czego świadectwem są słowa św. Jana Pawła II: „Dziś, [kiedy] Polska i inne kraje byłego bloku wschodniego wkraczają w struktury Unii Europejskiej, powtarzam te słowa. Nie wypowiadam ich, aby zniechęcać. Przeciwnie, aby wskazać, że te kraje mają do spełnienia ważną misję na Starym Kontynencie. (...) Muszę jednak podkreślić [raz jeszcze], że Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty, [z tej wspólnoty,] która wprowadziła na różnych płaszczyznach przeżywa kryzysy, ale która stanowi jedną rodzinę narodów, opartą na wspólnej chrześcijańskiej tradycji. Wejście w struktury Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem jakiejś dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy. Europa potrzebuje Polski. Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy. [Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej! To jest wielki skrót, ale bardzo wiele się w tym skrócie mieści wielorakiej treści. Polska potrzebuje Europy.] Jest to wyzwanie, które współczesność stawia przed nami i przed wszystkimi krajami, które na fali przemian politycznych w regionie tzw. Europy Środkowo-Wschodniej wyszły z kręgu wpływów ateistycznego komunizmu. To wyzwanie stawia jednak przed wierzącymi zadanie – zadanie aktywnego budowania wspólnoty ducha w oparciu o wartości, które pozwoliły przetrwać dziesięciolecia programowej ateizacji. Niech patronką tego dzieła będzie św. Jadwiga [Pani Wawelska], wielka prekursorka jednoczenia narodów w oparciu o wspólną wiarę” (Jan Paweł II, „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej!“. Przemówienie do uczestników Narodowej Pielgrzymki do Rzymu, 19 maja 2003 r.). Dlatego „Kościół nie może nigdy pozwolić na nadużywanie go do antyeuropejskiej demagogii oraz podsycania antyeuropejskich nastrojów” – jak powiedział św. Jan Paweł II (Przemówienie do parlamentarzystów austriackich, Rzym, 23 marca 1997 r.).

Pragnienia św. Jana Pawła II były zgodne z tym, co pisał pewien anonimowy autor z II wieku: „Czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie”. Bo zadaniem duszy jest wspieranie ciała, bycie jego sumieniem i pamięcią historyczną. Głównie z tego względu

„Kościół ma do zaoferowania Europie najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny nie może jej dać: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi; jest to dar leżący u początków jedności duchowej i kulturowej ludów Europy, który dzisiaj i w przyszłości może stanowić zasadniczy wkład w ich rozwój i integrację. Tak, po dwudziestu wiekach Kościół ma do ofiarowania na początku trzeciego tysiąclecia to samo orędzie, które stanowi jego jedyne bogactwo: Jezus Chrystus jest Panem; w Nim i tylko w Nim jest zbawienie (por. Dz 4, 12). Źródłem nadziei dla Europy i dla całego świata jest Chrystus” – jak uczy adhortacja „Ecclesia in Europa” (nr 18). W Nim nasze życie ma sens, wspólnota jest możliwa, a różnorodność może się stać bogactwem.

„Fundamentalne znaczenie – mówił papież Franciszek na forum Parlamentu Europejskiego – ma nie tylko dziedzictwo, jakie chrześcijaństwo pozostawiło w przeszłości w kształtowaniu społeczno-kulturowym kontynentu, ale nade wszystko wkład, jaki zamierza wnieść dziś i w przyszłości do jego rozwoju. Taki wkład nie stanowi zagrożenia dla świeckiego charakteru państwa i dla niezależności instytucji Unii, ale ubogacenie. Wskazują na to ideały, jakie ją kształtowały od samego początku, takie jak pokój, zasada pomocniczości i solidarności, humanizm koncentrujący się na poszanowaniu godności osoby” (Franciszek, przemówienie wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego, 25 listopada 2014 r.). Zasada solidarności np. domaga się dzisiaj wspólnego stawiania czoła problemowi migracji. Jak powiedział papież Franciszek: „Brak wzajemnego wsparcia w Unii Europejskiej grozi zachęcaniem do rozwiązań partykularnych problemu, które nie biorą pod uwagę ludzkiej godności imigrantów, sprzyjając pracy niewolniczej i nieustannym niepokojom społecznym. Europa będzie w stanie poradzić sobie z problemami związanymi z imigracją, jeśli będzie umiała jasno zaproponować swoją tożsamość kulturową i wprowadzić w życie odpowiednie ustawodawstwo, które potrafiłoby jednocześnie chronić prawa obywateli europejskich i zapewnić gościnność imigrantom; jeśli będzie umiała przyjąć politykę poprawną, odważną i konkretną, która pomoże krajom ich pochodzenia w rozwoju społeczno-politycznym i przewyciężeniu konfliktów wewnętrznych – głównej przyczyny tego zjawiska – zamiast polityki interesów, która zwiększa i podsycza te konflikty. Trzeba zająć się przyczynami, a nie tylko skutkami” (przemówienie wygłoszone na forum Parlamentu Europejskiego, 25 listopada 2014 r.).

Tutaj, na Jasnej Górze – w obliczu naszej Matki i Królowej – potwierdzamy naszą wolę budowania nowej Europy. Za encykliką „Centesimus annus” mówimy: „Chcemy wyrazić gotowość uczestnictwa w posłannictwie Chrystusa. W posłannictwie Chrystusa uczestniczy każdy chrześcijanin w sposób sobie właściwy i niepowtarzalny. Biskupi, kapłani i diakoni uczestniczą w posłannictwie Chrystusa na mocy sakramentu święceń. Uczestniczą w nim także osoby zakonne, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, poprzez oblubieńczą miłość spełnianą w duchu rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. W posłannictwie Chrystusa uczestniczą chrześcijanie świeccy: ojcowie i matki rodzin, ludzie starzy, młodzi i dzieci; uczestniczą w nim ludzie prości i wykształceni, ludzie pracujący na roli, robotnicy obsługujący maszyny w fabrykach, inżynierowie, technicy, lekarze i cała służba zdrowia. W posłannictwie Chrystusa uczestniczą nauczyciele i wychowawcy, prawnicy i ludzie działający w różnych dziedzinach życia publicznego; udział w tej misji mają ludzie pióra, teatru i filmu, środków społecznego przekazu, artyści, muzycy, rzeźbiarze i malarze. W posłannictwie Chrystusa uczestniczą profesorowie uniwersytetów, naukowcy, specjaliści różnych dziedzin wiedzy, ludzie kultury. (...) Wszyscy ochrzczeni uczestniczą w posłannictwie Chrystusa, w Kościele i przez Kościół. I to uczestnictwo w misji Kościoła ustanawia Kościół. Oto czym jest Kościół: żywym uczestnictwem w jedności Chrystusa” (nr 19).

Zakończenie

Nadszedł już czas, aby porzucić utopijne ideologie, by z odwagą i entuzjazmem rozpocząć działania umożliwiające nie tyle powrót do społeczno-politycznych struktur z przeszłości, ale powrót do pierwotnego planu Stwórcy. Nadszedł czas, abyśmy w tym wielkim znaku, który ujrzał św. Jan na niebie, w Niewieście obleczonej w słońce odnaleźli odwagę do odważnej walki z oszustwem czerwonego Smoka, który zwozi całą ludzkość. Módlmy się o to słowami poety:

*Witaj Jutrenko rano powstająca, (...)
Na Jasnej Górze jaśniejsza od słońca –
Do Ciebie, Panno, w nędzach niezliczonych
Lud się ucieka i prosi serdecznie,
By za Twoją przyczyną żył w ojczyźnie bezpiecznie.*

(Franciszek Karpiński, „Pieśń o Najświętszej Pannie Częstochowskiej”).

**Kazanie abp. Stanisława Gądeckiego
Jasna Góra, 3 maja 2019 r.**

KRYZYSOGENNA BOMBA Z OPÓŹNIONYM ZAPŁONEM?

Dość jałowa debata zapoczątkowana „trzynastą emeryturą” obrosła wątkami polityczno-propagandowymi na użytek kampanii wyborczej, przytłumiła merytoryczną debatę nad bankructwem systemu przymusowych ubezpieczeń emerytalnych i jego konsekwencjami w przyszłości

MARIAN MISZALSKI

Trzynasta emerytura”, zrealizowana przez rząd „dobrej zmiany” – która ucieszyła emerytów jak każdy (zwłaszcza niespodziewany) dopływ gotówki – przyczyniła się do postawienia przez opozycję zarzutu, że „rząd rozdaje pieniądze”, w dodatku nie „swoje”, ale budżetowe, więc pochodzące z podatków ściąganych także od emerytów (podatki pośrednie: VAT, akcyza). Rząd odpowiada na to, że skoro „możliwości budżetowe wzrosły”, to czemu nie wesprzeć finansowo emerytów „trzynastą emeryturą”? Na to z kolei opozycja powiada, że

te możliwości budżetowe, owszem, nieco wzrosły (zmniejszył się deficyt budżetowy), ale deficyt budżetowy utrzymuje się nadal: nie ma więc nadwyżki budżetowej – nadal jest „dziura budżetowa”, tylko trochę mniejsza. Na to rząd – że owszem, ale właśnie to zmniejszenie pozwala wypłacić „trzynastkę”, która ożywi popyt, zatem i produkcję, przez co wzrosną wpływy podatkowe... Na to z kolei opozycja – że wcale nie jest to pewne, bo wartość wypłaconych „trzynastek” nie jest aż tak wielka, żeby imponująco i trwale nakreśliła koniunkturę...

Nauczka z OFE

Dyskusja ta – toczona w okresie przedwyborczym (jesienne wybory do Sejmu i Senatu), a więc niewolna od wątków koniunkturalno-propagandowych – całkowicie zgasiła inną debatę, która od 1989 r. toczy się w Polsce i ma znacznie poważniejszy charakter. A także konsekwencje – gdy tylko przypomnimy sobie historię tzw. otwartych funduszy emerytalnych (OFE): stworzone za premiership Jerzego Buzka okazały się finansową wymuszką, która



Arturo Mari/Biały Kruk

Św. Jan Paweł II patronem Europy

Serdecznie dziękujemy za nadsyłane listy z podpisami, by św. Jan Paweł II został przez Ojca Świętego Franciszka ogłoszony patronem Europy. Takie jest pragnienie wielu europejskich środowisk katolickich. Również rodacy św. Jana Pawła II pragną, by dołączył on do grona świętych patronów Europy. Zachęcamy, by wspólnoty katolickie w Polsce i na emigracji podjęły akcję zbierania podpisów w tej szczytnej intencji.

Ks. inf. dr Ireneusz Skubiś
Moderator Ruchu „Europa Christi”

Podpisz petycję do Ojca Świętego Franciszka

Ojciec Święty Franciszku!

Chcę przyłączyć się do słów św. Jana Pawła II, który powiedział: „Stara Europa, odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swe początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w autentyczne wartości, które sprawiały, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii, dla prawdziwych swobód”.

Chcę również wspomnieć słowa Waszej Światości o tym, że zamiast tradycji obrano zdradę, o potrzebie pamięci i powrocie do bycia wspólnotą solidarną.

Niniejszym podpisuję petycję do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy

(duża tabela na podpisy do pobrania i wydrukowania na stronie: www.myslajoczyczna.pl)

nr	imię i nazwisko	adres/e-mail	podpis

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Fundację „Myśląc Ojczyzna” im. ks. inf. Ireneusza Skubisia w celu złożenia petycji do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy.

Wyrażenie zgody jest dobrowolne, niemniej odmowa wyrażenia zgody uniemożliwia złożenie petycji. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Fundacja „Myśląc Ojczyzna” im. ks. inf. Ireneusza Skubisia, ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa. Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane w celu złożenia petycji. Podaje Pan/Pani swoje dane dobrowolnie, jednocześnie godząc się na ich przetwarzanie. Pana/Pani dane osobowe nie będą przekazywane innym odbiorcom danych. Ma Pan/Pani prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego.

Ojciec Święty Franciszku, prosimy Cię, abyś rozważył powierzenie przyszłości Europy św. Janowi Pawłowi II, by razem ze św. Benedyktem, św. Cyrylem, św. Metodym i świętymi: Katarzyną, Brygidą i Teresą Benedyktą od Krzyża pomogli nam kierować nasze kroki, aby „dać na nowo Europie duszę i rozbudzić w niej na nowo sumienie”.

(Tekst na podstawie petycji hiszpańskiej)

Podpisy można składać na stronie:

www.myslajoczyczna.pl lub przesłać pod adresem

e-mail: petycja@myslajoczyczna.pl.

Podpisy zebrane według poniższego wzoru

można też przysłać pod adresem: Ks. Ireneusz

Skubiś, ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa.

napędziła tylko kasę zagranicznym inwestorom (prowijzie!), potem te fundusze emerytalne zostały zlikwidowane (nie bez żalu jej zagranicznych beneficjentów!) pod rządami PO, które się wystraszyły pogarszającą się kondycją ZUS i kompromitacją tych „otwartych funduszy” jako wiarygodnej alternatywy dla ZUS. Okazało się bowiem, że pieniądze gromadzone przez składkowiczów w OFE też – podobnie jak w ZUS – nie są ich własnością... Zatem wielki problem przymusowych ubezpieczeń społecznych nie tylko pozostał, ale i niebezpiecznie nabrzmiwa.

Można odnieść przykre wrażenie, że kolejne rządy (bez względu na proveniencje ideowo-polityczne) odsuwają ten problem tylko „ad calendas graecas”, stosując środki, które „uśmierzają ból”, ale nie likwidują jego przyczyny. Skutkuje to tym, że w krajach stosujących przymus ubezpieczeń emerytalnych narasta gigantycznie dług publiczny. Jest to wariant dotychczas nieznany w historii ekonomii i nie wiadomo, jak długo może być „ćwiczony”, z jakimi konsekwencjami i jaki może być koniec tego procesu... Niektóre skutki już widać, i bynajmniej nie napawają one optymizmem...

Jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku na jednego polskiego emeryta przypadało siedmioro czynnych zawodowo, płacących składki Polaków. Z ich składek finansowana była jego emerytura. Dzisiaj już tylko dwoje pracujących składa się na jednego emeryta. Ten trend się pogarsza: przybywa emerytów, ubywa obywateli czynnych zawodowo.

Emerytury i makroekonomia

Bankructwo systemu przymusowych ubezpieczeń społecznych jest oczywiste. Polega ono na tym, że rozerwany został całkowicie związek między czasem przepracowanym przez „składkowicza”, jego zarobkami i odłożoną składką – a pieniędzmi emerytalnymi, do których ma prawo, gdy przechodząc na emeryturę, nie może iść do ZUS i odebrać sobie uzbieranej przez lata „składki”. W ZUS emeryt nie ma żadnych „swoich” pieniędzy – otrzymuje te pieniądze, które przydziela mu co miesiąc ZUS, a które wpłacają do ZUS inni, czynni jeszcze zawodowo „składkowicze”.

System przymusu ubezpieczeń emerytalnych ciągle jednak trwa. Jak to możliwe? Jest to możliwe jako następstwo zwiększania długu publicznego państwa (nie mylić

z deficytem budżetowym), więc wskutek pożyczek zaciąganych przez państwo w drodze emisji obligacji skarbowych. Politykę taką prowadzić można przez długie lata, zwłaszcza w krajach, gdzie państwo ma duże udziały we własności gospodarczej (są to państwa socjalistyczne lub o „społecznej gospodarce rynkowej”), a więc gdzie pożycz-

Dzisiaj już tylko dwoje pracujących składa się na jednego emeryta. Ten trend się pogarsza: przybywa emerytów, ubywa obywateli czynnych zawodowo

kodawcy, nabywający obligacje państwowe, mają spore poczucie pewności, że nie stracą swoich pieniędzy. Tym „gwarantem” jest majątek państwowy, no i rzecz jasna – polityka podatkowa. Tymczasem referenda w sprawach podatkowych są na ogół powszechnie zakazane w krajach „demokratycznych”, podczas gdy żadne zakazy nie ograniczają ich parlamentów. System przymusowych ubezpieczeń funkcjonuje zatem, mimo powszechnej wiedzy o jego strukturalnym bankructwie. Tak jak choroba, „z którą można żyć”. Jednak – jak długo? Jaki jest koszt „życia z tą chorobą”, jakie ryzyko?

Koszt – bardzo już widoczny – funkcjonującego już od wielu lat systemu przymusu ubezpieczeń, to rozerwanie związku między kondycją starszych ludzi a dietnością krajów objętych przymusem ubezpieczeń emerytalnych. Przyczynił się do tego postępujący kryzys rodziny! Dzieci nie są podporą na starość, bo „starzy” mają emerytury finansowane składkami płaconymi przez innych obywateli, czynnych zawodowo. Ale narastające obciążenie finansowe tych „innych” (już nie siedmioro – a tylko dwoje musi utrzymywać jednego emeryta) zniechęca ich z kolei do posiadania dzieci, a zachęca do „uzupełnienia” ludności elementem napływowym, migracyjnym, co niesie coraz poważniejsze zagrożenia, które dotyczą już nie tylko bezpieczeństwa, ale także tożsamości cywilizacyjnej, kulturowej, narodowej. Dodajmy i to, że narastające w miarę trwania systemu przymusu ubezpieczeń

emerytalnych obciążenia osób czynnych zawodowo dodatkowo napędzają emigrację (zwłaszcza ludzi młodych), ucieczkę przed tym przymusem do krajów o znośniejszych systemach podatkowych. Bo przecież w systemach przymusu ubezpieczeń „składka na emeryturę” stała się de facto podatkiem, i to niebagatelny – wahającym się od 25 do 30 proc. comiesięcznego wynagrodzenia! Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że każdy parlament może w każdej chwili zmienić wiek uprawniający do emerytury, a także zmienić zasady jej naliczania. Nic więc dziwnego, że gdy o systemie ubezpieczeń emerytalnych mowa, coraz natarczywiej wybrzmiewa pytanie: „Jeśli to jest takie dobre – dlaczego jest przymusowe?”. I coraz mniej wiarygodnie brzmi odpowiedź, że gdyby zamiast przymusu była dobrowolność, ludzie na ogół nie potrafiliby zatroszczyć się o swą starość... Taka odpowiedź brzmi jak bezmyślna (lub wyjątkowo cyniczna) propaganda, gardząca owymi ludźmi.

Emerytury i demografia

Związek między przymusowym ubezpieczeniem emerytalnym a spadkiem dzietności jest już – po kilkudziesięciu latach upowszechnienia się tego systemu w różnych krajach – bardzo widoczny, wprost rzuca się w oczy. Co gorsza – im dłużej trwa taka sytuacja, tym odejście od niej będzie trudniejsze, kosztowniejsze, także w sensie utrzymania spokoju społecznego. W Polsce środowiska konserwatywno-liberalne proponowały już u progu lat 90. XX wieku ustanowienie specjalnego funduszu z pieniędzy pozyskiwanych przez państwo w ramach prywatyzacji majątku państwowego – z przeznaczeniem gromadzonych tam pieniędzy na sukcesywną likwidację ZUS-owskich zobowiązań wobec emerytów i przejście na system dobrowolności tych ubezpieczeń. Gdy kolejne rządy odrzucały ten projekt, a wyprzedawały lekomyślnie majątek narodowy, środowiska te u progu lat dwutysięcznych zaproponowały wprowadzenie degresywnego podatku celowego, dzięki któremu w perspektywie kilkunastu lat dałoby się osiągnąć ten sam cel.

Szkoda, że dość jałowa debata zapoczątkowana „trzynastą emeryturą” obrosła wątkami polityczno-propagandowymi na użytek kampanii wyborczej, bo przytłumiło to merytoryczną debatę nad bankructwem systemu przymusowych ubezpieczeń emerytalnych i jego konsekwencjami w przyszłości. ■

NA RATUNEK RODZINIE

STANISŁAW MICHALKIEWICZ



©Philip Steury - stock.adobe.com

Gary Stanley Becker otrzymał w 1992 r. Nagrodę Nobla z ekonomii za udokumentowanie spostrzeżenia, że ludzie zachowują się tak, jakby kalkulowali swe postępowanie, nawet jeśli nie zdają sobie z tego sprawy, a spostrzeżenia te zawarł w książce pt. „Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich”. Jego uwagi bardzo dobrze wyjaśniają problemy demograficzne i moralne, z jakimi borykają się społeczeństwa, które zafundowały sobie powszechne i przymusowe ubezpieczenia społeczne.

Rodzina od niepamiętnych czasów pełniła rozmaite funkcje, wśród nich również funkcję ekonomiczną. W rodzinie z pokolenia na pokolenie gromadzono majątek i w rodzinie rozdziły się dzieci, traktowane przez rodziców nie tylko jako kontynuacja rodziny, ale również jako inwestycja. Byt ludzi w starszym wieku zależał bowiem od tego, czy – po pierwsze – mieli dzieci, po drugie – czy te dzieci nabyły jakichś umiejętności społecznie pożytecznych i po trzecie – jak te dzieci zostały wychowane: w poczuciu odpowiedzialności czy nie. Toteż ludzie przywiązywali do tych wszystkich spraw wielką wagę, dzięki czemu biologiczna siła takich społeczności z pokolenia na pokolenie się zwiększała, podobnie jak ich siła gospodarcza.

Powszechne i przymusowe ubezpieczenia społeczne ten związek rozerwały. Byt ludzi w starszym wieku pozornie przestał zależeć od tego, czy mieli dzieci, czego się one nauczyły i jak zostały wychowane – a został uzależniony od wysokości składki na ubezpieczenie społeczne. W dodatku koszty wychowania i wykształcenia dzieci konkurowały z możliwością płacenia wyższej składki. Toteż ludzie bardzo szybko przestali traktować dzieci jako inwestycję, a zaczęli je traktować jako obciążenie. Zgodnie z obserwacją Gary’ego Stanleya Beckera ludzie zaczęli unikać posiadania dzieci – oczywiście nie wszyscy w takim samym stopniu, niemniej jednak zaczęło się

to uwidaczniać w statystykach. Ponadto państwo, które jest organizatorem przymusowych ubezpieczeń społecznych, było i jest zainteresowane jak największym dopływem pieniędzy do systemu, w związku z czym wyszło naprzeciw pragnieniu ograniczenia liczby dzieci. Rozpoczęła się propaganda środków antykoncepcyjnych i pojawiło się ustawodawstwo legalizujące zabijanie dzieci przed urodzeniem. Ale na przestrzeni dwóch pokoleń, czyli ok. 50 lat, społeczności te zaczęły się gwałtownie starzeć, tzn. zaczął gwałtownie wzrastać odsetek ludzi starych. Widać to również na przykładzie Polski, gdzie jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku na jednego beneficjenta systemu ubezpieczeń społecznych przypadało 7 osób płacących do systemu składki. Teraz są to już niecałe 2 osoby, w związku z czym wysokość składki na ubezpieczenie społeczne musi nieustannie rosnąć, a jeśli ze względów politycznych władza publiczna unika takiej ostentacji, to musi zasilać coraz bardziej niewydolny system pieniędzmi pożyczonymi. W rezultacie rośnie dług publiczny, którego obsługa – nie mówiąc już o możliwości spłacenia – kładzie się coraz większym cieniem na przyszłe pokolenia, których jeszcze nie ma, ale już zostały okradzione przez lekko-mysłne pokolenia poprzednie.

Z tego względu wszelka polityka pro-dzianina powinna zmierzać do tego, żeby umożliwić ludziom dorosłym samodzielne decydowanie o swojej przyszłości i przyszłości swoich dzieci. W przeciwnym razie coraz więcej do powiedzenia w życiu rodzinnym będą mieli funkcjonariusze publiczni, którzy już teraz – jak arbitrzy w sporach między małżonkami czy w konfliktach między rodzicami a dziećmi – mają ostatnie słowo. Dlatego w projekcie konstytucji, który opracowałem w 1992 r., z jednej strony ograniczyłem zakres ingerencji władzy publicznej w życie rodzinne tylko do przestępstw popełnianych na szkodę małoletniego, ale z drugiej – wprowadziłem

odpowiedzialność karną za uchylanie się od obowiązków wynikających z władzy rodzicielskiej. Niestety, nie uzyskało to aprobaty większości parlamentarzystów, toteż obserwujemy stopniowe likwidowanie władzy rodzicielskiej, z której pozostał już tylko obowiązek alimentacyjny.

Z tego punktu widzenia Karta Praw Rodziny ma bardzo wiele zalet, przede wszystkim w postaci położenia nacisku na prawo każdego człowieka do kształtowania swego życia zgodnie z wyznawanym światopoglądem i systemem wartości, ale i ona ma słabsze, a w każdym razie niezbyt jasne postanowienia. Przykładowo – punkt 9a mówi, że „rodziny mają prawo do warunków ekonomicznych, które im zagwarantują odpowiadający ich godności poziom życia i pełny rozwój”. No dobrze, ale kto ma być z tego tytułu zobowiązany? Można się domyślić, że „państwo”, czyli władza publiczna, ale to znaczy, że kosztami zapewnienia takiej rodzinie warunków ekonomicznych będą obciążeni podatnicy, czyli inne rodziny, i to bez względu na to, co taka rodzina robi, tzn. czy sama podejmuje starania zmierzające do uzyskania odpowiednich warunków ekonomicznych, czy nie. Przybiera to coraz częściej postać tzw. minimalnego dochodu gwarantowanego, co w sytuacji deficytu budżetowego – a taki w Polsce jest już elementem stałym – oznacza okradanie przyszłych pokoleń.

Podczas konferencji w udziałem europosłów w Wieliczce powiedziałem pół żartem, pół serio, że to właśnie może być przyczyną kryzysu demograficznego, bo gdybym będąc dzieckiem zauważył, że obciążono mnie długiem, którego przez całe życie nie będę mógł spłacić, to też bym się zastanawiał, czy urodzić się, czy nie. O ile zatem na poziomie ogólnym wszystko wygląda bez zarzutu, to z chwilą zejścia na poziom bardziej szczegółowy sprawy się komplikują, co oznacza, że dyskusja jest nie tylko potrzebna, ale i pożyteczna. ■